

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 9 octobre 2004 08:31

À: Piotr Dmochowski

Objet: 9.10.2004

Warszawa: sobota, 9 października 2004

Odpowiadam na list: Zdziwił mnie, że nie widzisz iż tak samo o wszystkim Cię informuję, a więc siłą rzeczy pośredniczę. Mogłem w ogóle nie włączyć się w całą tą transakcję Miranowicza i tak byłoby przecież dla mnie (takiego jakim mnie chcesz widzieć) najwygodniej. Odebrał bym telefon od szwagra, powiedział mu, że popytam, a następnie olał sprawę. Albo też mógłbym od razu złożyć propozycję facetowi z Kanady, który miał być w pierwszej połowie października, bo zapowiedział to już w sierpniu. Byłeś jednak pierwszą osobą o której pomyślałem i która natychmiast zawiadomiłem o propozycji, która wtedy była jeszcze tylko gadaniem szwagra. Tymczasem z Twego punktu widzenia nadal jestem nieuczynny i niedoskonały w przeciwieństwie do Twojej Doskonałości. To już chyba u Ciebie nieuleczalne. Późnym wieczorem dzwoniła do mnie żona Miranowicza. Informowała, że się z nimi kontaktowałeś i od razu na wstępie sama pytała czy potwierdzam, iż za każdy obraz biorę po 5.000 „ojro”, bo przecież obraz obrazowi nierówny. Potwierdziłem i jedno i drugie, czyli to, że ja biorę od każdego i za każdy obraz jaki zdecyduję się sprzedać po 5.000 Euro, oraz, że są rozmaite obrazy lepsze i gorsze, jak też rozmaite ich ceny w zależności od tego kto je czasem z drugiej ręki odsprzedaje. Powiedziała, że dla nich obraz jest o wiele więcej wart niż 5.000 „ojro”. Poinformowała mnie też, że obiecałeś im przesać fotografie kupionych przez Ciebie ostatnio obrazów. Nie bardzo wiem po co? Czy Miranowiczów też uważasz za kolekcjonerów sztuki? On jest psychiatrą i neurologiem z prywatną praktyką, a ona anestezjologiem i ordynatorem w jakimś hamburskim szpitalu. Z kolekcjonerstwem nie mają nic wspólnego. Oczywiście dziękuję za zawiadomienie Faleńczyka, bo chce mieć po prostu w stosunku do niego czyste sumienie. O ile o całej rozmowie sprzed dwóch miesięcy zapomniał to OK. Ja go przecież nie chce do niczego zmusić. W ogóle takie informowanie kogoś, że obraz jest do nabycia, zawsze jest dla mnie niezręczne, bo wygląda na to, że nie mam forsy i jestem zmuszony szukać klienta, a tak aktualnie w tej chwili nie jest. Dziś ma być u mnie z wizytą facet z galerii „Piekary”, która wystawiała moje rysunki z lat 50 i może coś się od niego dowiem na temat tego, gdzie i od kogo je kupili.

Doszło przed północą 11 obrazów Mroza. Nie miałem już szans by napisać, bo musiałem jeszcze wyjąć i rozwiesić pranie, jako iż dziś od rana będzie pan i Kupcowa, która prasuje i rozkłada w szafie to co uprałem. Moja opinia o obrazach Mroza jest niejednoznaczna. Z jednej strony posiadają wspólny styl i nastrój ale z drugiej strony jakby na moje wyczucie w większej ilości za bardzo kojarzą się z Friedrichem, Chełmońskim oraz jeszcze całą kupa ich naśladowców z przełomu 19 i 20 wieku. Poza tym nie lubię takiego położenia farby, a to już niestety nie do porównania z Chełmońskim. Te dwa obrazy jakie znałem z wcześniejszych publikacji, a szczególnie jeden, który poznałem jako najpierwszy, silniej na mnie oddziaływały, może nie dlatego, że były inne, lecz dlatego, że we masie pojawiają się jakby obce mej wrażliwości stereotypy. Nic mądrego poza tym nie napiszę. Nie jestem krytykiem. To są tylko moje prywatne odczucia, a nie ocena malarza. Nie cierpię nikogo oceniać, a tego właśnie ode mnie wymagasz.

Zdzisław